Z bibliotecznej półki

Biblioteka szkolna
zaprasza do czytania

7376

CZESŁAW JANCZARSKI

Wędrowały Dwa Michały

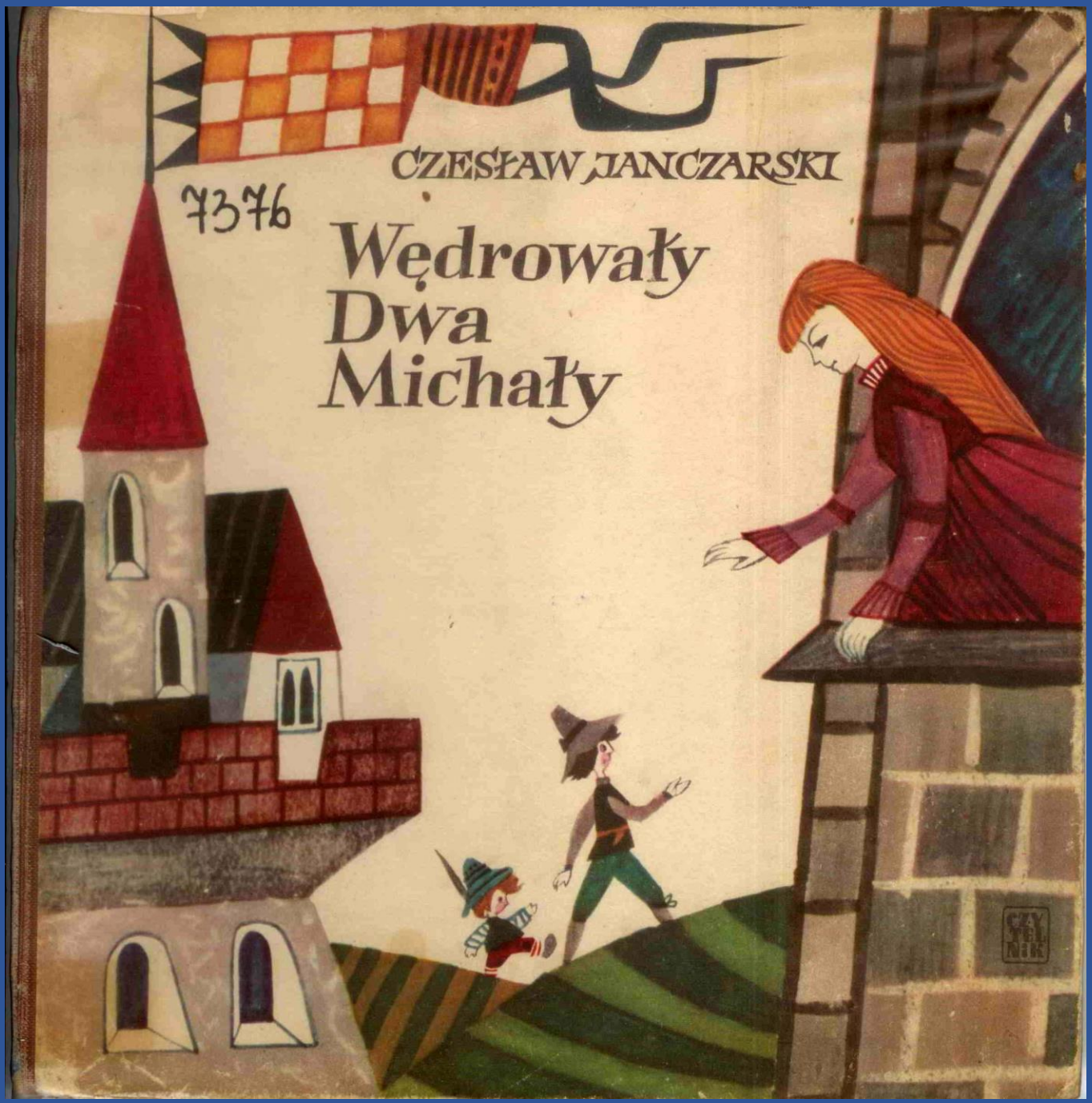

CZESŁAW JANCZARSKI

WĘDROWAŁY DWA MICHAŁY

Ilustrował
ZBIGNIEW RYCHLICKI

CZYTELNIK • 1960

Były sobie dwa Michały,
jeden Duży, drugi Mały.

Kiedy Duży spacerował,
Mały za nim w ślad cwałował.

Poszedł Duży — czekał Mały.
Duży świat okrążył cały.

A tymczasem Mały w cieniu
dwa dni siedział na kamieniu.

Były sobie dwa Michały,
które bardzo się kochały.

Kiedy Duży spał we wrzosach,
brat mu spędzał muchy z nosa.

A gdy Mały jeść chciał z rana,
Duży mówił: — To dla pana...

I podawał mu na dłoni
jabłko zdjęte wprost z jabłoni.

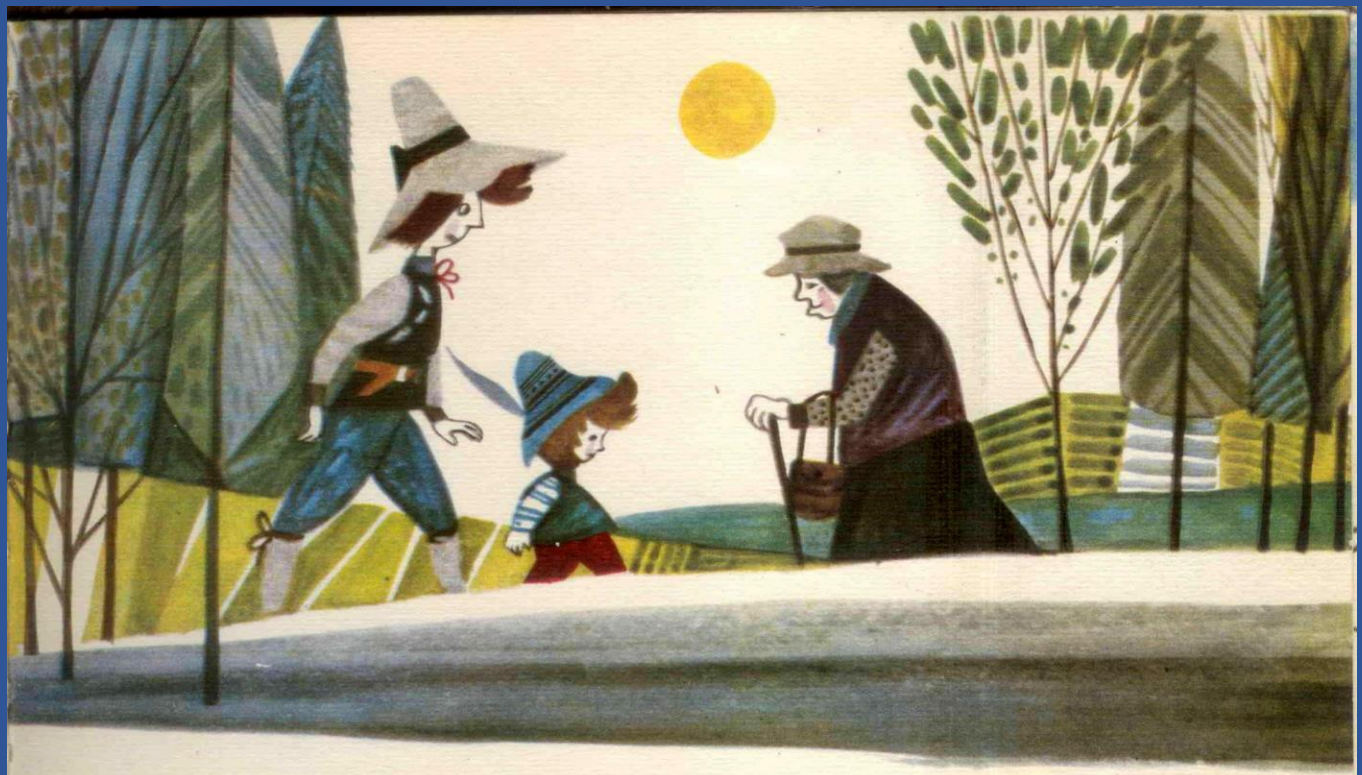

Raz spotkali starą babcię,
co drewniane miała kapcie.

Kiedy szła przez leśne drogi,
spadł jej kapeć z lewej nogi.

— Znajdę kapeć! — Duży woła.
Wspiął się, patrzy dookoła...

— Widzę, tam daleko w lesie
lis do nory kapeć niesie.

Już lis w norze. — Tam do licha!
Skoczył za nim Mały Michał,

a po chwili wrócił z kapciem,
czym ucieszył starą babcię.

— Dzięki — mówi babcia rada
i na nogę kapeć wkłada.

— Chcę odpłacić wam przysługą
i opowiem baśń niedługą.

Za lasami, tam na górze,
wielka wieża stoi w chmurze.

Od wieczora aż do ranka
płacze w wieży burmistrzanka.

Straszny smok jej strzeże w wieży.
Dzień i noc przed bramą leży.

Kto wypędzi smoka z bramy,
skarb dostanie nieprzebrany.

Poszła babcia, a Michały
na rozstaju długo stały.

Oba myślą o tym samym:
„Przepędzimy smoka z bramy!"

Duży rzekł: — Ruszymy w drogę.
Ja ci w marszu dopomogę.

Do kieszeni wsadził brata
i wędrują na kraj świata.

Idą, patrzą: chatka mała,
firaneczka w oknie biała.

Wszedł do chatki Mały Michał.
Duży z trudem w drzwi się wpycha.

A gdy plecy wyprostował —
ponad dachem była głowa,

za to nogi — pod podłogą.
Czy to domek z kurzą nogą?

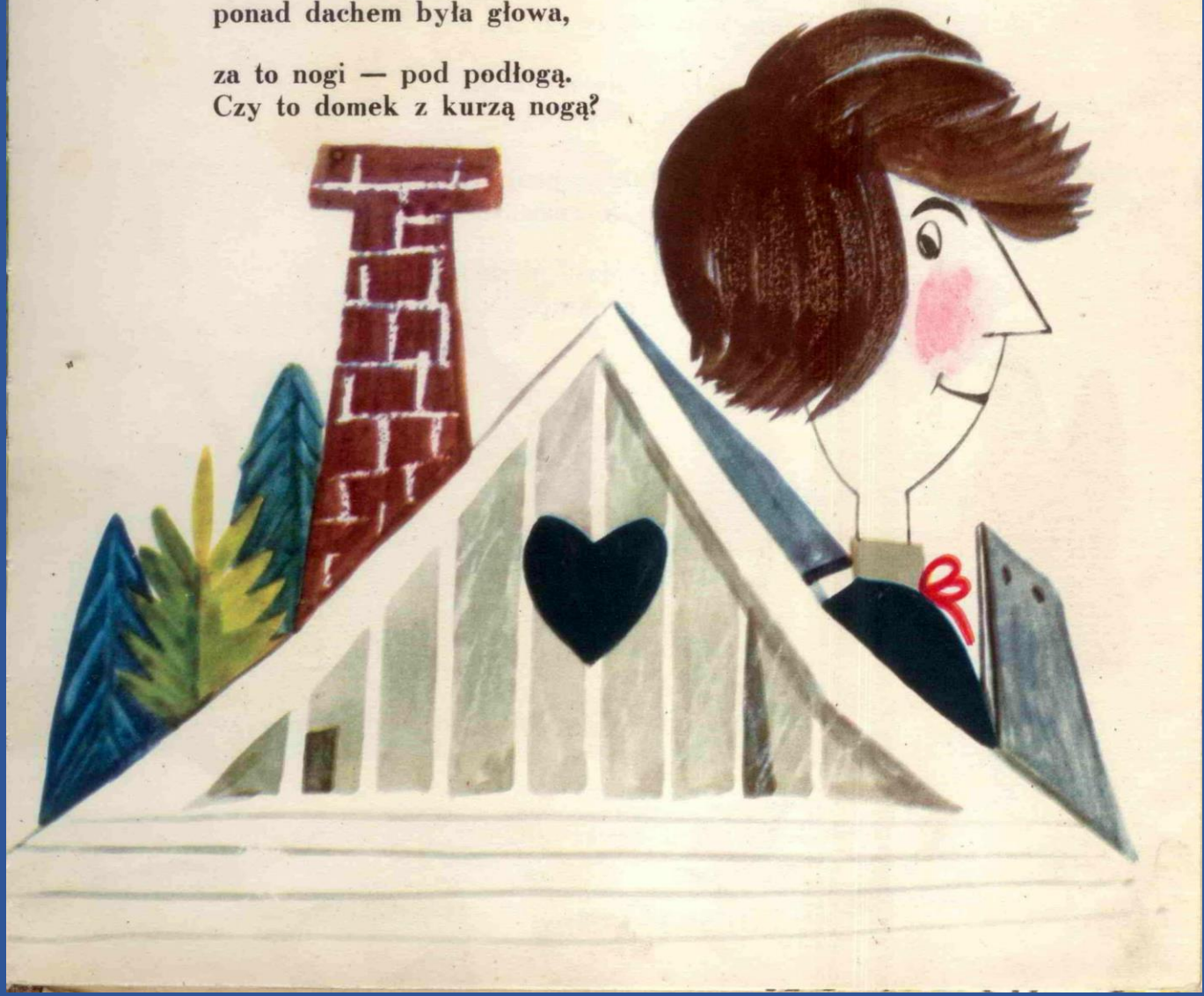

Potem usiadł Michał Duży.
Senny jest i oczy mruży.

Więc położył się na ławie.
Całą izbę zajął prawie.

Głowa w izbie, w progu nogi...
Wreszcie sen go zmorzył błogi.

A tymczasem Mały Michał
na przypiecku chrapie z cicha.

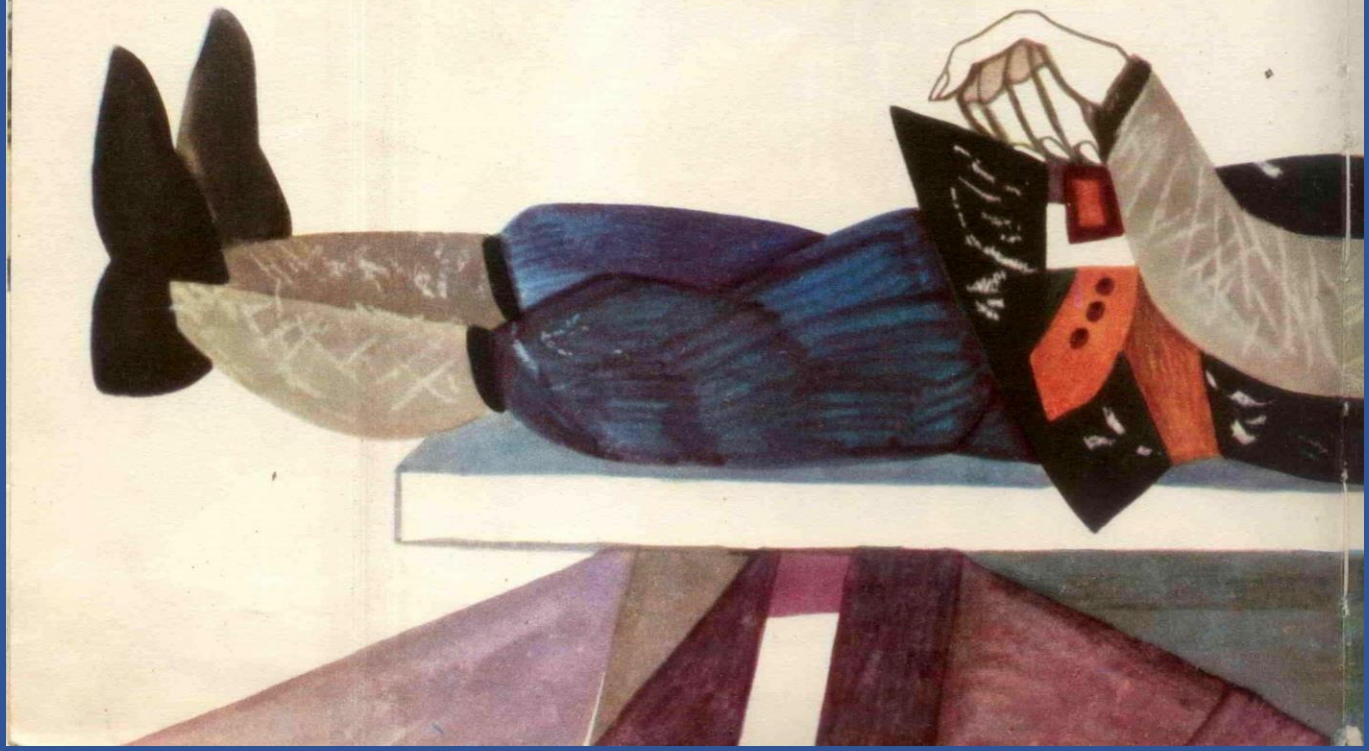

Nie minęło czasu wiele,
przyszli domku właściciele.

A byli to źli zbójnicy.
Postrach całej okolicy.

— Kto wszedł tutaj bez obawy?
Hej, przywiążmy go do ławy!

Po topory chodźmy zaraz,
nie ominie śmiałka kara!

Skoczył Mały z pieca, z góry,
zbudził brata, przeciął sznury.

Myk! — już siedzą za drzewami.
Idą zbójcy z toporami...

BIBLIOTEKA

Gdy się już za drzwiami skryli,
skoczył Duży — i po chwili

chwycił domek w silne dłonie
i powiesił go na klonie.

Idą bracia bitym szlakiem,
aż stanęli przed wiatrakiem.

Mówi młynarz ze łzą w oku:
— Wiatru nie ma już od roku...

Duży rzekł: — Mam silne ręce,
zaraz wiatrak ci zakręcę.

Duży Michał mąkę miele,
Mały zaś ma karuzelę.

Raz przez bór szły dwa Michały.
Drogi im się poplątały.

— Jak iść dalej, w prawo, w lewo?
— Wejdę — Duży rzekł — na drzewo.

Duży Michał w górę pnie się,
lecz gałązka pod nim gnie się.

Hyc! — już Mały na osice.
Widzi całą okolicę.

— Niedaleko — woła Mały —
widzę dom z piernika cały!

— Biegnij tam — rzekł Michał Duży. —
Ja odpocznę po podróży.

— Dobrze — woła Mały — pędzę!
Spotkał w domu Babę Jędzę.

Wpadł w jej łapy. — Chodź, niebożę,
zaraz zamknę cię w komorze.

Już w komorze siedzi Michał.
— Jak tu ciemno... — płacze, wzdycha.

Naraz ujrzał dwoje dzieci.
„A więc ja tu jestem trzeci..."

— Wyprowadzę was stąd zaraz!
Patrzy Michał: w drzwiach jest szpara...

Wsadził Michał w szparę dłonie
i już był po drugiej stronie.

— Duży bracie, chodźmy prędzej!
Przepędzimy Babę Jędzę.

Przelękła się Jędza chuda,
gdy ujrzała Wielkoluda.

Woła Duży z groźbą w głosie:
— Wypuść Jasia i Małgosię!

Dzieci braciom dziękowały.
Rad był Duży, rad był Mały.

Wędrowały dwa Michały,
patrzą: strumień lśni niemały.

Hop! — przez strumień Duży skoczył,
nawet butów nie zamoczył.

Mały poszedł do bociana.
— Wielką prośbę mam do pana...

Nie chcę płynąć, bo utonę.
Przenieś mnie na drugą stronę!

Leci Mały na bocianie.
— Dość już jazdy, niech pan stanie!

Bocian zmierza wprost do gniazda —
i tu się skończyła jazda.

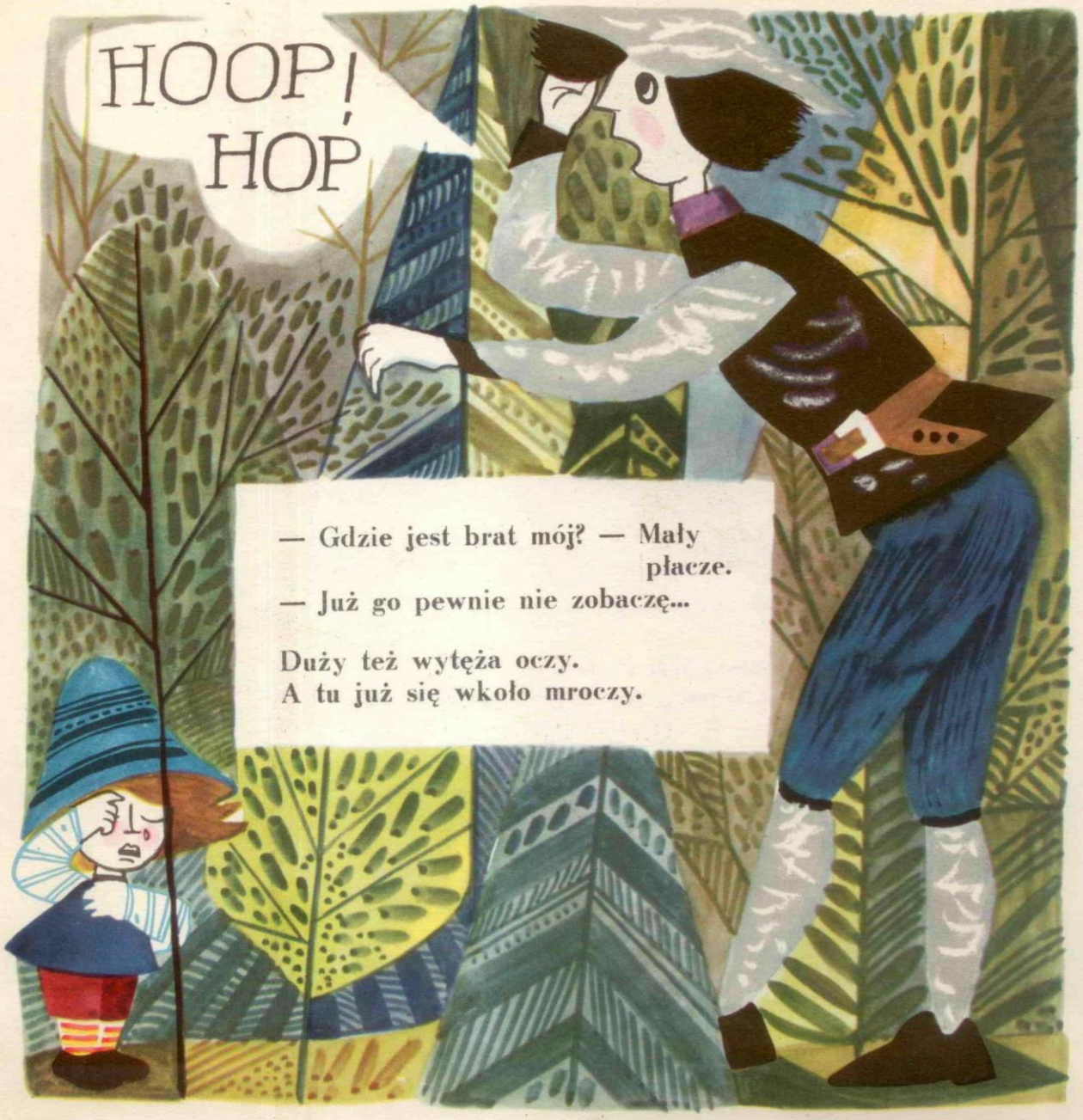

— Gdzie jest brat mój? — Mały płacze.
— Już go pewnie nie zobaczę...

Duży też wytęża oczy.
A tu już się wkoło mroczy.

Woła Mały — głos się niesie.
„Hop, hop!" — huka echo w lesie.

Woła także Michał Duży.
Jemu również echo wtórzy.

Mały Michał się uśmiecha,
obaj idą wprost do echa.

Spotkali się po godzinie.
Echo skryło się w gęstwinie.

Stał drogowskaz na rozstaju...
Obaj bracia wyszli z gaju.

Tu się Duży Michał trapi:
— Ach, za nisko jest ten napis!

Mały rzekł: — Mam niezłe oko,
ale napis za wysoko...

Sroko, siądź na drogowskazie,
czytaj wyraz po wyrazie.

Czyta sroka, piórka puszy,
wytężają bracia uszy:

Pięć mil do Wysokiej Wieży
śmiałym krokiem iść należy.

— Teraz droga niedaleka.
Burmistrzanka na nas czeka!...

Już jest miasto. Przy ratuszu
stoi burmistrz w kapeluszu.

Ukłoniły się Michały,
najpierw Duży, potem Mały.

Zadziwił się burmistrz stary,
bo nie widział takiej pary.

— Wypędzimy smoka z wieży! —
Burmistrz uszom swym nie wierzy.

Kazał zaraz dąć w puzony.
Leci głos na wszystkie strony.

Ryknął srogi smok przy bramie.
Ostrzy białe kły o kamień.

Wyrwał Duży z ziemi lipę.
— Smoku, gości proś na stypę!

A smok myśli: „Nie przelewki,
bo to, widzę, rycerz krewki".

Już na pola chciał dać nogę...
Duży mu zastąpił drogę.

Naraz smok się zmienił w szczura.
Szczur do nory chciał dać nura.

A tu Mały woła: — Hola!
Uciekł szczur przez lasy, pola.

Skrył się potem w szczerym piachu.
Do dziś pewnie drży ze strachu.

Skrzypią stare wrota wieży,
a tłum mieszczan z miasta bieży.

Wyszła z wieży burmistrzanka,
cudowniejsza od poranka.

Swym wybawcom dzięki składa
i w ramiona ojca pada.

Niosą skarby dwaj ławnicy.
Nikt tych skarbów nie przeliczy.

— To dar za wasz czyn wspaniały!
— Nie chcę skarbów — mówi Mały.

— Nie chcę skarbów — mówi Duży. —
Odpoczniemy po podróży

i pójdziemy w obce kraje.
Takie nasze są zwyczaje.

7376

[redacted]

CENA ZŁ 20.—

CZYTELNIK